GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Cena 20 gr. Warszawa, Sierpień -- Wrzesień 1930 r. Cena 20 gr.



ALKOHOL NISZCZY RODZINĘ, ZAMIENIA LUDZI W ZWIERZĘTA.

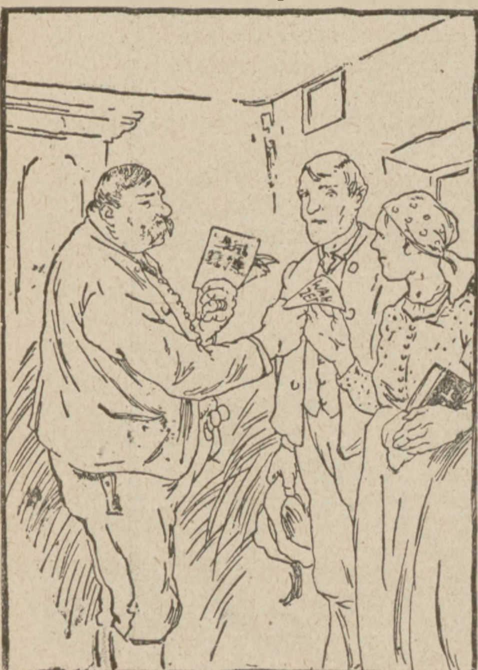
DZIECI — OFIARAMI OJCA — PIJAKA.

NARÓD SIĘ PRZEBUDZIŁ

Ludność polską cechuje cierpliwość i wyrozumiałość. Wiekowa niewola pod szlachecką przewagą, ciężki okres rządów zaborczych były szkołą dla cierpliwości.

W niepodległej Polsce zdobytej ofiarną walką ludu roboczego spodziewano się znaleźć możliwości dla rozwoju w normalnych warunkach walki o prawa, aż do ujęcia władzy przez lud, jako rzeczywistego gospodarza kraju.

Na drodze stanęła przeszkoda, której



Niema takiej siły, któraby nie ugięła się przed zdecydowaną wolą ludu. Powiadam Wam — zwycięstwo będzie nasze. Przez wsie i miasta idzie płomień buntu, w którem spłoną wszelkie nieprawości.

na imię: **Przewrót majowy.** Marsz. Piłsudski nadużył dobrą wiarę najszerszych mas ludowych i władzę, którą mu dał naród, obrócił przeciwko interesom ludu pracującego. Długi okres czasu patrzano na poczynania Marsz. Piłsudskiego i wielu, bardzo wielu nie mogło zrozumieć, nie mogło pogodzić się ze smutną rzeczywistością, że ludzie przewrotu majowego przygotowali zamach na prawa ludu, t. zn. na najistotniejsze interesy Państwa Polskiego, bo Polska to lud, to chłopi i robotnicy. W narodzie zaczęło dojrzewać przekonanie, że trzeba organizować siłę, dla obrony konstytucji, praworządności, przeciwko zamachom obozu rządowego.

Pierwszą jaskółką, zwiastującą gotowość do walki najszerszych warstw chłopskich i robotniczych był Kongres w Krakowie 29 czerwca. Jasno i dobitnie powiedziano w tym pamiętnym dniu, że naród nie ścierpi **rządów zamachowców.** Z całą świadomością odpowiedzialności dano sygnał ostrzegawczy najwyższym czynnikom w Państwie, że **naród nie jest rychliwy, ale sprawiedliwy** i władzę, którą dał, może i odebrać.

Kongres Krakowski poruszył całą Polskę. W okresie klęski bezrobocia w miastach i na wsi, cały wysiłek musi być skierowany dla złagodzenia nędzy miljonów ludzi. Nie pora na walkę z głodnymi przy pomocy policji.

Muszą się znaleźć inne sposoby dla uruchomienia warsztatów pracy, zorganizowania pomocy dla miljonów ludu, przymierające głodem.

Naród polski jest cierpliwy, chłop i robotnik kocha Polskę, do której szedł przez męczeństwo swoich braci. Ale i cierpliwość ma swoje granice. Kto te granice cierpliwości ludu przekroczy, narazi państwo na katastrofę.

Czy zrozumieją uzurpatorzy, że wybiła godzina na zegarze dziejowym Polski! Oby zrozumieli, że naród się przebudził i poznał prawdę.

MOGIŁA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Pożoga wojenna szalała przez 4 lata nad Europą i siała dzieło zniszczenia. Krew lała się strumieniami na polach bitew. *13 miljonów* trupów zaległo pobojowiska, prawie *6 miljonów* inwalidów żyje w nędzy, upośledzeni na zdrowiu, ślepcy wołają o zmiłowanie. *16 miljonów* żołnierzy było rannych.

Koszta prowadzenia wojny wyniosły *186 miljardów dolarów*, a spustoszenia terenów, przez które przeszły działania wojenne są nie do obliczenia.

Takie wyniki dała wojna światowa, takie cierpienia spadły na żołnierzy. A ludność cywilna! ogrom nieszczęścia które przygniotło kraje prowadzące wojnę, głód, choroby, opuszczone miasta i sioła, śmierć dzieci, choroby dziesiątkujące lud-



Dużo jest na całym świecie „mogił nieznanych żołnierzy". Tam, gdzie praca ludzka mogła wznieść domy i warsztaty wznoszą się krzyże, pod któremi leżą ofiary morderczej rzezi.

KAPITALIZM I FASZYZM SZYKUJĄ SIĘ DO NOWEJ WOJNY.



Jest znaną ogólnie prawdą, że najlepszym środkiem utrzymania się dyktatury jednostki jest wojna. Można wtedy wysyłając lud na rzeź, demagogicznie operując hasłami patrjotyzmu utrzymywać masy w posłuszeństwie. Dyktatorzy dążą wszędzie do wojny. Przykładem tego jest powyższe zdjęcie. Mussolini — włoski „il duce" — kazał zniszczyć doszczętnie jedną z wiosek, by zademonstrować atak gazowy. Chce pokazać widać obywatelom, do czego doprowadzą dalsze jego rządy.

ność. Czy te wszystkie okropności nie równają się strasznym przeżyciom ojców i synów w rowach strzeleckich. Zbrodnicza polityka cesarzy i ich ministrów, doprowadziła do rzezi ludów. Ani jeden cesarz, król czy arcyksiąże *nie padł na polu chwały*. Przypatrywali się działaniom wojennym z zabezpieczonych kwater, kiedy żołnierze konali w męczarniach, nadziani na druty kolczaste, z poszarpanemi wnętrznościami, obezrwanemi nogami i rękami. Narody, po wojnach, stwiają wodzom cesarzom pomniki. Spotykamy je we wszystkich stronach świata.

Ostatnia wojna, w nagrodę za morze przelanej krwi wprowadziła nowość: *„Mogiłę Nieznanego Żołnierza“*. Sprowadzono z terenów wojennych zwłoki żołnierza, niewiadomego nazwiska i z wielką paradą pochowano na honorowych placach.

Na mogiłach tych płoną wiecznie ognie, oddaje się honory, a goście zagraniczni składają kwiay przy każdej sposobności. Szary żołnierz zajął miejsce cesarzy i wodzów.

Czy ma to być zachętą do bohaterskich śmierci pod ogniem karabinów maszynowych, szrapneli i granatów!

Z piersi miljonów szarych żołnierzy, poprzez wszystkie granice rozlega się potężne wołanie: *Wojna wojnie*. Chcemy żyć dla ojczyzny, nie chcemy umierać.

Klasa robotnicza zorganizowana w partjach socjalistycznych zapaliła pochodnię pokoju.

Niema takiego mocarza, któryby mógł prowadzić wojnę wbrew woli narodu. Te czasy despotyzmu władców minęły bezpowrotnie. Kobiety socjalistki w Polsce dały już wyraz swoim dążnościom pokojowym. Wołają do kobiet wszystkch narodów „Wojna wojnie“.

WÓDKA LEKARSTWEM NA CHOROBĘ MINISTERSTWA SKARBU

Utrzymanie ogromnej machiny państwowej wymaga ogromnych funduszów, które muszą dostarczyć mieszkańcy danego państwa, czyli muszą płacić podatki.

Budżet Państwa Polskiego wynosi prawie *trzy tysiące miljonów czyli trzy miljardy złotych*.

W Polsce rządy spoczywają w rękach klas posiadających, to też system podatkowy jest niesprawiedliwy. Obciąża ludzi biednych, których dochody nie wystarczają na najskromniejsze utrzymanie rodziny. Oszczędza ludzi bogatych, bo oni właśnie wywierają decydujący wpływ na rządy, a szczególnie w okresie od zamachu majowego. Dla kapitalistów „nastały dobre czasy“. Podatki dzielimy na pośrednie i bezpośrednie.

Pierwsze opłaca podatnik z dochodów np. pracownicy, urzędnicy i t. d. z stałych poborów, drugie opłacają wszyscy mieszkańcy przy zakupach artykułów pierwszej potrzeby, spożywczych, jak i ubrań, mieszkania i t. d.

Jednem z niezawodzących zdawało się źródeł dochodu dla skarbu państwa był Monopol Spirytusowy.

W roku budżetowym 1929/30 wpłacił Monopol Spirytusowy *431 miljonów zł.* do Skarbu Państwa. Na rok 1930/31 spodziewano się wpłaty Monopolu Spirytusowego w sumie 444 miljonów 200.000 zł.

Tymczasem okres radosnej twórczości, radości życia minął prędko i rząd pułkowników stanął przed możliwością deficytu budżetowego.

Znaleźli jednak lekarstwo na tę chorobę. Ministerstwo Skarbu rozkazało Monopolowi Spirytusowemu sprzedawanie wódki w małych ilościach, flaszeczki kieszonkowe, tak, żeby każdy obywatel, mały chłopak sprzedający gazety mógł sobie kupić za 46 groszy butelczynę wódki.

Jaka nadzwyczajna troskliwość panów pułkowników o zaspokojenie potrzeb ludu.

Niechaj piją, wódka daje zapomnie-

nie, o nędzy dzieci, o nieszczęściach bezrobocia.



Nie piję wódki, mogę kupować dzieciom książki i zabawki. Większą radość odczuwam patrząc w radosne oczy mego dziecka, niż topiąc ciężko zdobyty grosz w pijaństwie.

Fundusz Bezrobocia wypłaca żebracze zapomogi, 1 zł. 30 gr. dziennie. Prawda jak wielkie dochody mają bezrobotni! Bez pracy bierze taki próżniak pieniądze.

Jednak i takie mizerne zapomogi obciążają skarb państwa.

Przez sprzedaż „kieszonkówki" bo tak się nazywają te małe butelki z wódką, znaczna część pieniędzy wróci do skarbu.

Całej zapomogi nie mógł, albo nie chciał bezrobotny wydać na flaszkę wódki, 44 grosze wyda łatwiej. Tak też obliczyli panowie ministrowie. Spodziewają się wódczanemi wpływami podreperować dziury w skarbie.

„Pijany budżet", w Polsce Niepodległej, w Polsce, gdzie ludność pracująca stanowi 85%, czy to nie urągowisko z najszlachetniejszych zamierzeń najlepszych ludzi, żeby naród podnieść na wyżyny.

Oświatę należy dać ludowi a nie ułatwiać picie wódki.

Dla 700.000 dzieci nie ma miejsca w szkołach, bo nie ma gmachów szkolnych. Co trzeci człowiek w Polsce nie umie czytać i pisać. Z tych ludzi rekrutują się pijacy, oni konsumują najwięcej wódki. Im człowiek ciemniejszy, im mniej zarabia, topi wszystkie swoje troski w alkoholu.

Przeciwko zamachowi na szczęście codzinne, przeciwko zarazie wódczanej szerzonej przez rząd, sprzedażą małych ilości alkoholu podnosimy protest. Ofiarami tej polityki padają dzieci, padają matki.

Polska oparta o pijany budżet — oto dorobek rządów pułkowników.

KOLONJA WYPOCZYNKOWA ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA SŁUŻBY SPOŁECZNEJ

Sekcja Kolonji Letnich pod przewodnictwem tow. Woszczyńskej czyniła zabiegi, żeby otworzyć niedaleko Warszawy Kolonję wypoczynkową dla robotnic.

Po długiej walce, zdobyła klasa robotnicza prawo do urlopu, po wyczerpującej i ciężkiej pracy fabrycznej. Wypoczynek po całorocznej pracy jest koniecznością zdrowotną, dziś rozumieją to wszyscy.

Gdzie i jak spędzić urlop?

Oto pytanie, na które odpowiedź nie jest łatwa z bardzo wielu powodów.

Jedno jest pewne, urlop należy spędzić poza domem, zmienić warunki i otoczenie.

Czy urlop zużyć na wypoczynek, czy też na wycieczki i zwiedzanie. Rozstrzygnięce tego pytania jest sprawą zarówno

osobistych upodobań, jak i zagadnieniem zdrowotnem.

Sprawę urlopów robotniczych a właściwie sprawą wolnego czasu robotnika t. zw. wywczasów robotniczych zajmował się specjalny kongres, który obradował w czerwcu w Liège (Belgja).

Chodziło o to, by stworzyć warunki, w których z jaknajwiększem pożytkiem dla umysłu i zdrowia mógłby robotnik spędzać czas wolny **po** pracy i czas wolny **od** pracy. Zagranicą liczne wycieczki, kursy naukowe, kolonje, dają możność swobodnego wyboru. U nas przedewszystkiem, z powodu ograniczonych środków materjalnych, którymi rozporządza polski robotnik, rozstrzygnąć tę sprawę nie jest rzeczą prostą, szczególnie, że rządy i samorządy nie śpieszą z pomocą inicjatywie prywatnej, idącej w tym kierunku.

Tow. Rob. Służby Społecznej rozstrzygnęło tę palącą u nas kwestję na razie jednostronnie. Uważając, że najważniejszą rzeczą zdrowotnie dla robotnic jest wypoczynek po pracy, *wypoczynek na powietrzu i słońcu*, wynajęło willę pod Warszawą *na Kolonję wypoczynkową dla robotnic.* Wytyczną zasadą przy urządzaniu Kolonji było „tanio i zdrowo" liczyć się musiał T. R. S. S. z tem, że robotnice dużo płacić nie mogą, że przejazd musi wynosić niewiele.

Willa wynajęta została w Helenówku koło Baniochy, blisko Warszawy. Dom położony w dużym sadzie owocowym niedaleko lasu, urządzony skromnie ale wygodnie, zadowolnić może każdego, kto pragnie ciszy, spokoju i wypoczynku. Jedzenie obfite i smaczne, dużo powietrza i słońca.

Kolonja obliczona jest na 30 robotnic.

Opłata wynosiła 2 zł. dziennie. Dla bezrobotnych były przewidziane opłaty ulgowe.

T. R. S. S. ma zamiar uruchomić dom wypoczynkowy dla robotnic, otwarty nietylko na czas miesięcy letnich, lecz przez cały rok o charakterze wypoczynkowym i zdrowotnym.

Miejmy nadzieję, że T. R. S. S. zdoła w naszych ciężkich i trudnych warunkach, rozwiązać tę palącą u nas sprawę.

BEBESOWCY PROPAGUJĄ ABSTYNENCJĘ...

BEBESOWCY — PRZECIWNIKAMI ALKOHOLU.

Przed paroma dniami Bebesowcy postawili w Radzie Miejskiej wniosek zakazania w Warszawie sprzedaży alkoholu.

Ponieważ każdy kto zna choćby jednego z „wodzów" Frakcji Rewolucyjnej, głęboko zdziwiony być musi tak sprzecznym z ich charakterem i zamiłowaniami wnioskiem, podajemy za „Robotnikiem" najbliższą naszemu przekonaniu genezę tego samozaparcia się.

JAK SZPAGACIK CHCIAŁ URATOWAĆ B. B. S.

(Wspomnienie starego byłego B.B.S.-owca).

Było to w lipcu 1930 r. Siedzimy se w Alejach i radzimy nad sytuacją. Źle jest! Fabryki od nas odchodzą, floty brak. *Łokieć* zrujnowany, bo tragarze nie płacą, a on nie żaden burżuj, żeby miesięcznie po parę tysięcy tracić. *Szpotek* zrozpaczony w oczekiwaniu nowych wyborów. Źle jest! Radzimy... Podają głosy:

— Wlać „cekawistom". Napędzić strachu, to będzie dobrze. Można na mokro!

Ale upadło, bo starsi się zmęczyli, nie idą, a młodzi — niedoświadczeni, albo wieją, jak u tragarzy, albo się grubo zasypią.

Antek twierdzi: Flota! Dajcie floty!

— Może otworzyć nową jadłodajnię robotniczą? Z wódki największy dochód.

Ale i ten projekt upadł, jako że do naszych jadłodajni pies z kulawą nogą nie wstąpi, a monopolkę taniej dostanie u kupca.

Zerwał się *Szpagacik.* — Jakto? Rzund nasz, a monopol z nami konkuruje? Zamknąć monopol. Sami umiemy wódkę pędzić.

Wyśmieli chłopa.

Chcieli opodatkować grandę z Kercelaka, ale tam sami „towarzysze".

Znowu przemówił *Szpagacik*.

— Chłopoki, z tem monopolem musi być koniec. Albo to źle w Ameryce? Monopolu niema, a wódkę chlają, jak się patrzy! A kto mądry, to i flotę zrobi.

Ktoś zauważył, że Warszawa, to nie Chicago.

Zaperzył się *Szpagacik*. — Właśnie, że Chicago. Bijemy bezkarnie w dzień i w nocy, mamy swego Al Capone — *Łokcia*, — mamy magistrat, mamy spluwy i sztywnych chłopaków, zechcemy, to i gubernatora swego mieć będziemy. Albo to *Janusek* zły?! Tylko z monopolem skończyć.

Zerwał się *Antek* jak opętany.

— Towarzysze! — woła — *Szpagacik* ma rację. On uratował partję. On daje nam pieniądze i głosy, on daje pracę naszym bezrobotnym. Wprowadzić w Warszawie prohibicję! *Szpotek* da projekt. Wszystkie baby pójdą z nami przy wyborach. Magistrat nasz. *Łokieć* zorganizuje dostawę wódki do stolicy, a przy jej wyrobie zatrudnimy naszych towarzyszy.

Na sali zapanował nieopisany entuzjazm. *Szpagacika* rzucali pod sufit, aż mu dech zaparło...

Piliśmy do rana. *Łokieć* postrzelił kelnera, *Marcelek* znikł gdzieś w kącie za bufetem, a reszta leżała pod stołem...

A nazajutrz gruchnęła po kraju wiadomość: „Frakcja" wprowadza prohibicję. Na każdego z nas wskazywano z szacunkiem: ten ci jest, co najdroższego się wyrzekł dla dobra ojczyzny.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Od dłuższego czasu dławią nas coraz cięższe warunki bytu. Bezrobocie nie maleje; legjony ludzi wprost nie dojada, żyjąc ze skromnych zasiłków Funduszu Bezrobocia.

Czy ludzie niedojadają z powodu braku środków żywności? Bynajmniej. Produktów rolnych jest — dużo, a mimo to ludzie nie mają co jeść. Rolnicy narzekają, że sprzedają płody niżej kosztów produkcji, wskutek czego nie są w stanie nabywać wytworów przemysłowych, potrzebnych zarówno dla ulepszenia gospodarstw, jak i celów osobistych. A robotnicy nie mogą ich nabywać z powodu drożyzny. Czyż np. żona robotnika jest w możności kupienia dostatecznie chleba lub trochę owoców czy jarzyn dla swych dzieci?

Cóż więc się dzieje? Kto śrubuje ceny do tych rozmiarów, że biedny człowiek nie może korzystać z dobrodziejstw urodzaju, a producentowi opadają ręce z rozpaczy?

W dużej mierze winowajcami są pośrednicy handlowi. Jak unieszkodliwić tych ludzi? Otóż istotną walkę wypowiada im *spółdzielczość spożywców*.

Skromny to wyraz, ale dużą moc posiada, a która w nim tkwi jeszcze niewyzwolona. W pojęciu spółdzielczości mieści się cały szereg zagadnień, mających na celu uporządkowanie wielu dziedzin życia społecznego. Po linji rozwoju spółdzielczości musi pójść rozwój ekonomiczny, inaczej nie ustaną konflikty i kryzysy, które są bezpośrednim skutkiem złego rozwiązania kwestji produkcji i konsumcji.

***

Spróbujmy obliczyć, ile rodziny robotnicze zjadają codziennie chleba, ziemniaków, kaszy i t. p. Mało wypadnie na jedną rodzinę, a ile tych niezbędnych produktów konsumują miljonowe rzesze? Co dzieje się z nadwyżką, zostawioną przez te masy w prywatnych sklepikach? Za te nadwyżki sklepikarz kupi sobie z czasem kamieniczkę, albo willę podmiejską; hurtownik, który mu dostarcza towary wyjedzie zagranicę własnym samochodem. Gdy tamci mają więcej niż im do szczęścia i zdrowia potrzeba, dzieci robotnicze cierpią na angielską chorobę, gruźlicę, anemję i t. p.

Człowiek jest częściowo kowalem swego losu. Gdybyśmy się zatroszczyli, by te nadwyżki płacone pośrednikom, wpłynęły z powrotem do nas, życie nasze byłoby lżejsze.

Każdy uświadomiony robotnik i robotnica wie, jak ważną jest potęga ruchu zawodowego i politycznego, a nie zdają sobie sprawy ze znaczenia ruchu spółdzielczego.

Gdy kobieta pracująca zrozumie, że każde kilo mąki i chleba, zakupione w sklepie spółdzielczym, to cegiełka dla nowego sprawiedliwego ustroju, to z pewnością będzie omijać sklep prywatny.

Nie należy się rozgoryczać, jeżeli są jakieś usterki w sklepie spółdzielczym; należy wtedy dążyć do poprawy tego stanu rzeczy.

Ujmując zasadniczo sprawę — trzeba podjąć hasło, by kobiety proletarjackie całą siłą poparły miejscowy ruch spółdzielczy, wychodząc z założeń ideowych, jak również i korzyści gospodarczych.

J. Święcicka.

W całej Europie i Ameryce kobiety tworzą ogromne organizacje współdzielcze.

21 i 22 sierpnia zbiera się w Wiedniu międzynarodowy Kongres Kobiet - spółdzielczyń, na obrady. Główny referat „Matki Przyszłości" wygłosi delegatka z Czechosłowacji Necoskowa.

Z Polski bierze udział w tym Kongresie p. Orsetti.

W 25-TĄ ROCZNICĘ STRACENIA TOW. STEFANA OKRZEJI

W lipcu r. b. minęło 25 lat od chwili, kiedy na stokach Cytadeli Warszawskiej zginął Stefan Okrzeja.

Był on tym, który, nie mogąc znieść nędzy Ludu roboczego, nie mogąc znieść gwałtów carskich siepaczy, rzucając bombę w komisajrat policji na Pradze—rzucił jednocześnie okrzyk buntu w strupieszałość własnego narodu, w beznadziejność niewoli, w poczucie bezkarności zaborców.

Stefan Okrzeja — to słup graniczny pomiędzy epoką rozpaczliwej bierności społeczeństwa, a czasem bohaterskich zmagań rewolucyjnych. Był pierwszym z szregów walczących pod sztandarami P. P. S., który z hasłem bojowem na ustach zawisł na szubienicy.

Dlatego pozostał w pamięci proletarjatu symbolem odwiecznej dążności do wyzwolenia, symbolem woli, która drogą krwawej ofiary i śmierci idzie niezmordowanie do ojczyzny robotnika i chłopa, w której „bez obowiązków nie ma prawa— dla równych — równy szczęścia plon".

I przez to 25-ta rocznica Jego śmierci stała się dla nas świętem ludowem, przez to pochyliły Mu się w hołdzie nasze sztandary.

A na jedynym dotąd w Polsce Domu Ludowym — Zw. Zaw. Kolejarzy wmurowana została tablica, któraby robotnikom Warszawy była przypomnieniem ich bohaterskiej **przeszłości** i ciążących na nich zadaniach wobec **przyszłości:**

„STEFAN OKRZEJA,

Syn Ludu Roboczego,
chluba i zaszczyt Polskiej Partji
Socjalistycznej,
stracony na stokach Cytadeli,
oddał swe młodzieńcze życie
za Niepodległość i Socjalizm".

LISTY CZYTELNICZEK

Poznań.

Kobiecy robotniczy klub sportowy „Start" istnieje od 22 września 1929 r. Zadaniem klubu jest dać możność młodym towarzyszkom zapoznania się z ruchem robotniczym, a także mile spędzić wspólnie chwilę na naszym boisku, który nam dał do dyspozycji tow. Jackowiak. Na boisku tym urządzamy różne imprezy i to gramy w siatkówkę, hazenę, walkę narodów, różne inne gry, a także wykłady wygłaszane przez tow. przewodn. i sportowe przez tow. Stróżyńskiego. Celem otwarcia boiska klubu, który ma nastąpić w przyszłym roku, urządzamy różne imprezy, aby zebrać odpowiedni fundusz na opłotowanie boiska, gdyż magistrat cofnął subwencję. Dnia 6 lipca urządziłyśmy letnią zabawę z fantami, strzelaniem do tarczy i grą w rybę. Celem zbierania fantów wystosował zarząd dwie listy, do pracy wzięły się starcianki ochoczo i sprawnie, dowód, iż zebrały w ciągu 11-tu dni 134 fanty. Po zabawie dnia 13.7.30 r. urządziłyśmy zarządowe zebranie wraz z rewizją kasy, ponieważ komisji rewizyjnej nie posiadamy, zaprosiłyśmy jedną tow. z W. K. i tow. starciankę nie należącą do Zarządu, aby ściśle skontrolować stan kasy. Jak z rewizji wynika, klub zebrał w ciągu 8 miesięcy sumę 510 zł. 10 gr. Rozchodu było na sumę 331 zł 22 gr., tak, że na czysto pozostało w kasie 178,91 gr. Na zebraniu zarządowym została przyjęta uchwała, iż suma 100 zł zostanie przekazana do P. K. O. W rocznicę założenia klubu sportowego urządzamy uroczystą akademję z zawodami sportowemi, na którą zapraszamy szan. tow. z W. K. i fabryk tytoniowych.

Z socjalistycznem pozdrowieniem

J. Witkowska.

KOBIETY W SPRAWIE BEZROBOTNYCH.

REZOLUCJA.

T. D. K. Kl. R. R. w Król. Hucie na swem Walnem zebraniu dnia 15 czerwca 1930 r. stwierdza, że największą klęskę społeczną — powodującą bezgraniczną biedę i nędzę wśród ludu pracy, jest bezrobocie i fakt, że połowa bezrobotnych jest pozostawiona bez wszelkiego wsparcia i bez środków do życia.

Głodu rodzin bezrobotnych nie można zaspokoić wiecznemi obiecankami na temat produktywnej pomocy bezrobotnym — jak to czyni stale burżuazja niemiecka i polska; w teorji, a w praktyce tego nigdzie nie widać.

Wobec tego Towarzystwo nasze tem większe wyraża uznanie Klubowi Posłów Socjalistycznych za to, że jako jedyny Klub Sejmu Śląskiego zaraz na początku sesji stawił wniosek, aby Rząd centralny i wojewódzki natychmiast wypłacał wsparcie wszystkim bezrobotnym (i krótkopracującym robotnikom) w tej wysokości, jakie przewidują Ustawy o ubezpieczeniu robotników i pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia.

Również podziękowanie wyrażamy naszemu posłowi radcy Adamkowi, że on tak dzielnie uzasadnił swój wniosek i trafnie opisał niesłychaną biedę i nędzę bezrobotnych mas robotniczych.

Prosimy posłów Sejmu Śląskiego, aby jednogłośnie i natychmiast uchwalili tą pomoc cierpiącym masom robotniczym, bo w przeciwnym razie całe nasze szlachętne zabiegi pozostaną bez skutku; gdyż nasza akcja może tylko łagodzić najskrajniejszą nędzę jednostek, ale nie tysiącznych mas robotniczych i ogólnej klęski społecznej, obejmującej jedynie lud pracy. Dyrektorom i dygnitarzom płaci się pensje i tantjemy coraz to wyższe. Stale redukuje się tylko robotników i drobnych urzędników i ogranicza coraz więcej zarobki i wsparcia dla bezrobotnych.

Z tego też powodu napiętnować musimy jako obłudną — działalność burżuazyjnych Towarzystw Dobroczynności, — w których żony dyrektorów, pobierających od 10 do 100 tysięcy złotych różnych poborów miesięcznie, biorą pieniądze z Samorządów, z podatków i nie wstydzą się

chodzić żebrać po biednych kupcach, rzemieślnikach i robotnikach — aby za te cudze pieniądze urządzać dobroczynność i ratować ginących z głodu. Tych robotników, których ich mężowie przez całe życie z przynależnego zarobku masowo okradają — wywożąc te pieniądze do banków zagranicę. To nie jest dobroczynność. To są drwiny z nędzy ludzkiej.

Z tych też powodów przyszłyśmy do przekonania, że burżuazja nie jest w stanie zaprowadzić ludzkich stosunków na świecie. Nie usunie kryzysów, biedy i nędzy i nie będzie prędzej sprawiedliwości na świecie, póki cała klasa robotnicza nie skupi się pod sztandarami Związków klasowych i P. P. S.

Z BITKOWA.

Po zagłębiu naftowym w Borysławiu przyszła kolej na zagłębie w Bitkowie, gdzie plebiscyt w sprawie budowy „Domów Robotniczych" skończył się klęską dla B. B. S.

Jak w Borysławiu tak i u nas starali się niektórzy kierownicy kopalń iść na rękę „rządowym socjalistom" z B. B. S., na wyróżnienie zasłużył sobie p. Jasiński z firmy „Standard Nobel" z zawodu inżynier a z powołania bojówkarz B. B. S., który ostatnio tak zareprezentował się, że stanowczo minął się ze swem powołaniem. W wyniku głosowania lista Nr. 1 uzyskała *51* głosów, Nr. 2 — *605* głosów. Frakcja poniosła więc katastrofalną klęskę. Robotnicy bitkowscy dali zdrajcom godną odprawę. Równocześnie jest to osobistą kompromitacją Stasia Zakrzewskiego, który od kilku tygodni przebywając w Bitkowie przy pomocy różnych elementów z pod ciemnej gwiazdy rozpętał dziką propagandę, opartą na terrorze i gwałcie, ostatecznie Zakrzewski podzielił los wszystkich zdrajców, bo go wypędzono a pogarda robotników mu towarzyszy.

Śmiemy twierdzić, iż nawet wynik plebiscytu w bitkowskiem nie odpowiada właściwemu stosunkowi sił. Należy bowiem uwzględnić, iż tutaj np. p. Jasiński uprawiał na kopalniach skandaliczny terror, pomagając Stasiowi Zakrzewskiemu w jego szale „propagandy".

Robotnicy tutejsi złożyli jeszcze jeden dowód, że stoją wiernie i solidarnie pod sztandarami P. P. S. a wobec zdrajców i warchołów, jak Stawarski Józef i komunistycznych krzykaczy w rodzaju Sidora Józefa żywią tylko jedno uczucie— pogardy. Na zdrajców i bojówki faszystowskie w ruchu robotniczym nie może być miejsca.

Do Bitkowa B. B. S. przywiozła z Borysławia bojówkę z 16 osobników, między którymi był jeden umysłowo chory z Kulparkowa, jeden złodziej i oszust kilka razy karany a reszta znani w Borysławiu i Stanisławowie nożownicy. Banda bojówkarzy przesiadywała na posterunku policji państwowej w Bitkowie. W przededniu głosowania pałkarze zaczęli grasować po Bitkowie i okolicy, chodzili uzbrojeni, pili w restauracjach, na ulicy zaczepiali przechodniów, wygrażali się i demonstrowali noże i rewolwery.

Oburzona takiem prowokacyjnem zachowaniem się ludność Bitkowa zgromadziła się i radziła o środkach samoobrony. Towarzysze nasi zawiadomili starostwo w Nadwórnej o sytuacji i zażądali usunięcia z Bitkowa pałkarzy, bo w przeciwnym razie zatrzymają kopalnie i ruszą na bojówkę B. B. S. Przybył starosta do Bitkowa. Ludność *szczególnie masa kobiet zorganizowanych w P. P. S. obległa starostę domagając się usunięcia bojówki B. B. S.* Starosta wydał zarządzenia, aby zabezpieczyć spokój. Bojówce nakazano siedzieć w zamkniętym lokalu i wzmocniono posterunek policji państwowej.

Na czele bojówki B. B. S. stał Stasio Zakrzewski, który wypłacał sutą djetę bojówkarzom z 1-ki. Głosowanie przeszło spokojnie.

Wzywamy kobiety zorganizowane w P. P. S. w całej Polsce o obronę placówek partyjnych i zawodowych przed zdrajcami i warchołami z B. B. S.

Organizacja kobiet na tem terenie łącznie z Zarządami Związków Zawodowych zorganizowała „Tydzień Kobiet" na wzór święta 1-majowego, t. j. pobudka orkiestry robotniczej, zbiórka uliczna, zgromadzenia na placu własnego „Domu Robotniczego" oraz pochód demonstracyjny.

razem z kobietami całej Polski pod sztandarami P. P. S. przeciw dyktaturze, bo czyż wolno spokojnie patrzeć na zamachy na prawa ludu? Olbrzymie rzesze pozbawione pracy, bezdomni, dzieci rzucone na pastwę głodu, czyż nie wołają wielkim głosem o ratunek? Dzieci proletarjatu padają w pierwszym rzędzie ofiarą dzisiejszego systemu, który depcze przedewszystkiem prawo ludzi pracy, by dogodzić bogaczom. Los dzieci bezdomnych, opuszczonych związany jest z walką, którą toczą socjaliści o wyzwolenie z ucisku, wyzysku i przemocy klas posiadających. Kobiety nasze miejsce w armji walczącego ludu o lepszy los dla naszych dzieci! Naprzód do zwycięstwa!

Wulkan.

CIEKAWE WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

Trzydziestolecie socjalistycznej organizacji kobiecej w Finlandji.

W 1905 r. powstał w Finlandji Związek Kobiet Socjalistek. Liczy obecnie 98 oddziałów i 10.000 członkiń.

Związek prowadzi pracę polityczną i oświatową, wydaje pismo „Toveritor" (Towarzyszka).

W parlamencie zasiada na 59 posłów socjalistycznych 8 *kobiet*. W radach miejskich i gminnych towarzyszki finlandzkie mają liczną reprezentację.

Turczynki zdobyły prawo wyborcze do samorządów.

Parlament turecki przyjął ustawę nadającą kobietom prawo wyborcze do samorządu.

W Konstantynopolu odbyła się olbrzymia demonstracja kobiet z żądaniem rozszerzenia praw wyborczych dla kobiet do parlamentu (Zgromadzenie Narodowe).

W Grecji kobiety umiejące czytać i pisać otrzymały prawo wyborcze do rad miejskich i wiejskich.

Organizacje kobiece toczą walkę o otrzymanie pełnych praw politycznych. W krajach, gdzie przed wojną kobiety żyły w zamknięciu, jak niewolnice, dokonał się ogromny przewrót. Padły zapory i kobiety stanęły w szeregach walczących z krzywdzicielami ludu.

W czerwonym Wiedniu pracuje *3155* funkcjonarjuszek w socjalistycznej organizacji kobiet.

Przeszło *150.000* kobiet należy do organizacji, znakomicie obsłużonej przez towarzyszki odpowiednio przygotowane do tego ważnego zadania.

Konferencja socjalistek angielskich odbyła się w Londynie w czerwcu b. r. Referaty: *„Kobiety przyszłości", równa płaca za równą pracę, zapomogi rodzinne, pokój między narodami* wypełniły dwa dni obrad.

Konferencja wysunęła żądanie udzielenia państwowej pomocy matkom czy opiekunkom dla wychowania dzieci, od urodzenia do ukończenia szkoły powszech-

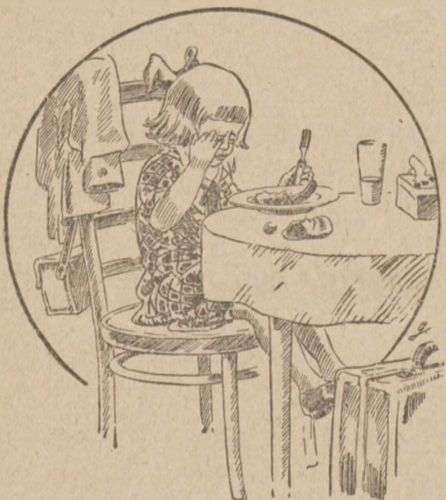
Na ten cel należy opodatkować klasy posiadające. Troska o nowe pokolenie nie może być wyłącznie udziałem kobiet. Całe społeczeństwo jest obowiązane do pomocy. Potężna organizacja socjalistek angielskich liczy 300.000 członkiń.

W parlamencie zasiada 11 kobiet socjalistek. W rządzie jest kobieta ministrem pracy, przewodnictwo całej partji spoczywa w rękach tow. Suzanny Laurenz. W radach miejskich i gminnych kobiety angielskie biorą najczynniejszy udział. Przeszedł wniosek 542 głosami przeciwko 165 głosom, żądający od Zarządu partji; żeby konferencję kobiet uznano jako oficjalną akcję partji i jej uchwały uznano jako oficjalne a więc obowiązujące.

Z DZIAŁALNOŚCI ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

Śmiech, zabawa, śpiewy rozlegają się na kolonjach i półkolonjach Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci.

W Helenowie odpoczywają i leczą się dzieci słabsze, w Puszczy Marjańskiej przez cały rok po 50 dzieci spędza po kilka tygodni, odzyskując nadwątlone zdrowie. Dzieci z domów wychowawczych z Helenowa i Warszawy, wyjechały do Józefowa. I zmiana otoczenia dobrze im zrobi.



Jak dobrze jest należeć do Czerwonego Harcerstwa lub ogniska. Dziecko nie zazna wtedy smutku i osamotnienia.

Półkolonje w Warszawie zgromadziły 150 dzieci.

Oddziały w Łodzi, Tarnowie, Lwowie, Białej Podlaskiej, Lublinie, Częstochowie i Białej w Małopolsce zorganizowały półkolonje, prowadzone przez fachowe siły.

Wszędzie panuje ład i porządek i poczucie, że jest to własny wysiłek i dorobek organizacji. Kiedy stowarzyszenia prowadzone przez B. B., czy B. B. S., pławią się w pieniądzach, bo otrzymały z Ministerstwa Pracy, z Samorządów ogromne sumy, Robotn. Tow. Przyjaciół Dzieci walczy z ogromnemi trudnościami finansowej natury.

W Tarnowie np. dopiero pod naporem demonstracji kobiet magistrat przyznał subwencję na prowadzenie kolonji i półkolonji.

Każde dziecko mieszkające w mieście przeważnie źle odżywiane, musi wyjechać na kolonje, a w najgorszym wypadku na półkolonje.

Pieniądze dla ratowania dziesiątków tysięcy dzieci muszą się znaleźć w budżetach tak państwa, jak i samorządów.

Kiedy klasa robotnicza uzyska dostateczny wpływ na rządy, przeznaczy odpowiednie fundusze dla dzieci ludu.

To jest jedna z najbardziej zaniedbanych dziedzin życia społecznego, a mało uświadomione kobiety nie wywierają odpowiedniego nacisku, że to tak ważne zadanie dla zdrowia dzieci, było uwzględnione.

Dorosłego chłopca znajdzie wezwanie do stawienia się do poboru wojskowego. Na utrzymanie armji są pieniądze, prawie miljard zł. rocznie. Bo dzisiejsi rządcy państwa uważają za najważniejsze utrzymywanie ogromnej armji.

Tymczasem karłowacieje całe pokolenie dzieci i młodzieży, pozbawionych światła, słońca, spokojnych kilku tygodni, zdala od strasznych trosk życia codziennego, które całym ciężarem przytłaczają dusze dzieci i młodzieży.

Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci spełnia wielkie zadanie wychowawcze.

Matki, zapisujcie dzieci do Czerwonego Harcerstwa

NIE BIJCIE DZIECI!

W dużym domu robotniczym na przedmieściu, czy w ubogiej chałupie żyje za setkami drzwi robotniczych mieszkań tyleż samo setek nieszczęścia i nierozumu. Setki ojców rodzin, jeżeli mają stałą pracę, przynoszą swoim żonom co sobotę kilkanaście złotych, które mają starczyć na jedzenie, opał, ubranie i na odrobinę radości w kinie. Najśmieszniejszy wydatek codzienny,, jak reparacja kuchni, nowe zelówki, stłuczona szyba w oknie mają ten cały budżet robotniczej rodziny wywrócić! I cóż dziwnego, że w setkach tych rodzin robotniczych tak mało miejsca zostaje w sercu dla dzieci, które w tych ciężkich warunkach wegetują?

Już sama nędza jest zaiste okrutną nieprzyjaciółką dzieci. Ale ta nędza zostawia jeszcze w sercu rodziców tlejącą pod popiołem iskierkę miłości dla dzieci.

Ale jest inny wróg! Wrogiem tym jest **alkohol,** który opanował rodziców. Trzeźwy ojciec lub matka mogą być także twardymi i okrutnymi, ale jest to wyjątkiem, następstwem zwyrodnienia i długiej okrutnej nędzy. Co innego jest z wódką. Wódka może zrobić zwierzę nawet z mężczyzny lub kobiety o normalnych uczuciach. Wszak w stanie pijaństwa popełniają dorośli najohydniejsze zbrodnie przed oczyma swych dzieci.

Nieraz z takiego domu zamieszkałego przez biedaków słychać straszliwe głosy. Bolesne łkania gwałtownie tłumione, rozdzierające serce krzyki, że chciałoby się zatykać uszy! To głosy bitych dzieci. Gdy zapytasz dozorczynię, zamiatającą przed bramą, co też na Boga żywego się stało, otrzymasz prawie zawsze obojętną odpowiedź: „Kłopot z temi ludźmi, Józef z drugiego piętra znowu bije dziecko. Pewnie się upił. Cóż na to poradzić..." A tymczasem z góry słychać przeraźliwe głosy bitego dziecka, mieszające się z głosami życia wielkiego miasta.

Czy wolno ci pójść dalej, jak gdyby nic się nie stało? Czy wolno ci nie zważać na tę niedolę dziecka? Jakże często uszy twoje są głuche!

Kiedy już ten Józef z drugiego piętra zbije swoje dziecko tak nieludzko, tak okrutnie, że nawet głuche uszy i zimne serca sąsiadów tego nadal znieść nie mogą, wówczas dopiero donoszą do policji. Z jakimże skutkiem? W sądzie dostaje ojciec najczęściej „surowe upomnienie", bo nasze miłe ustawy pozwalają rodzicom na niezbyt przesadzone fizyczne karcenie. Wściekły z powodu skompromitowania go przed ludźmi i z powodu straconego czasu, wraca nasz Józef do domu i bije swoje dziecko z prawdziwą wściekłością.

Co robić, kiedy rodzice biją i poniewierają dziećmi? Pierwszą regułą ludzkiego serca jest, nie znosić tego spokojnie! Odrazu dążyć do tego, aby mały męczennik natychmiast został zwolniony od batów swych dręczycieli. Nie wystarczy zawołać policjanta, należy wnieść doniesienie do magistratu i do sądu, należy stracić nawet kilka godzin, aby obronić bezbronne dziecko, należy na zgromadzeniach i w prasie piętnować jawnie i otwarcie wynaturzoną zwierzęcość rodziców, którzy biją nieludzko swoje własne dzieci!

Najpiękniejszą nagrodą za obronę dziecka jest spojrzenie w oczy dziecka szczęśliwego. Jest w tych oczach dziecięcych tyle wesołej czystości, tyle rozkosz-

nego szczęścia, że czasami wprost zrozumieć nie można, jak mogą znaleźć się ludzie, spotykani przez nas na ulicy, którzy mogą bić dzieci. Kto pozwala, żeby jasne oczy dziecka zamgliły się bolesnemi łzami wskutek bicia, ten staje się współwinnym niedoli dziecka. Dosyć jest nędzy w dzisiejszym świecie, żeby ją mnożyć poniewieraniem dziecka przez niepomnych swej ludzkości rodziców.

UŚWIADOMIENIE — DROGĄ DO ZWYCIĘSTWA



Cierpieliśmy męki Sybiru, a teraz garstka tuczy się naszem męczeństwem.

TOW. CECYLJA GUMPLEWICZOWA

W dniach ostatnich kobiecy ruch socjalistyczny poniósł ciężką stratę. Śmierć zabrała z naszych szeregów tow. Cecylję Gumplowiczową, wytrwałą pracownicę idei, towarzyszkę, która niemal od powstania Polskiej Partji Socjalistycznej aż do dni ostatnich stała wiernie przy jej sztandarze.

Jeśli zastanowić się nad życiem tow. Gumplowiczowej — uderzyć musi jedno— unikanie wszelkiego dla siebie rozgłosu i brak zupełny ambicyj osobistych. Stała zawsze na trudnych odcinkach. A traktowała robotę swą, jako coś zupełnie naturalnego, niezasługującego zgoła na słowa podziwu, czy pochwały. Nie goniła za żadnem w Partji stanowiskiem — spełniała cicho pracę dnia codziennego z oddaniem

się zupełnem sprawie, poświęcając Jej bez reszty całe swe życie.

Mało kto wiedział, że była ona przed 1905 r. „dromaderką“ — kolporterką bibuły partyjnej, najzaufańszą pomocnicą Marji Paszkowskiej.

Pewnem było, że spełni ona zawsze powierzone sobie zadanie, że nie zrobi zawodu, że „w sercu jej nie masz zdrady“.

A kiedy po wyjściu z więzienia przerzucona została poza kordon na teren krakowski — stanęła znów na posterunku. Poświęcając się szczególnie agitacji wśród kobiet, poznała życie robotnicze we wszystkich jego przejawach, wniknęła aż na samo dno nędzy.

I tu objawiła się druga cecha charakterystyczna tow. Gumplowiczowej—przeogromna dobroć.

Dla Niej proletarjat to nie było pojęcie tylko masowe, to nie była wyłącznie pozycja ustroju społecznego — przeżywała Ona wciąż równie głęboko dolę robotnika, nie mogącego wyżywić rodziny, kobiety tracącej zdrowie w fabryce za groszowe zarobki i tej, która przymierała głodem, nie mogąc i tych paru groszy zdobyć. Odczuwała wciąż równie boleśnie tragedję dzieci nędzarskich, głodnych, bezdomnych, czy opuszczonych. Praca Jej nie ograniczała się do uświadamiania, do wskazywania dróg do lepszej doli—celem Jej była pomoc doraźna, podanie jakiegoś punktu wyjścia tam, gdzie było to najtrudniejsze.

To też stała się przyjaciółką tych wszystkich ludzi, którzy garnęli się do Jej promiennej, rozumiejącej dobroci.

Po wielkiej wojnie światowej, gdy danem Jej było ujrzeć Polskę Niepodległą, gdy spełniło się jedno marzenie, wyśnione w ciemności niewoli — nie spoczęła tow. Gumplowiczowa w pracy. Widziała dużo jeszcze zła, z którem walczyć należy, dużo krzywd, które trzeba wyrównać. Znów stanęła ofiarnie w naszych szeregach.

Przyszły ciężkie chwile, zdradzili dawni towarzysze, załamywała się niejedna wiara. Lecz dla tow. Gumplowiczowej nie było w Partji „rozłamu“. Rozumiała, że odeszli od sztandaru tylko ci, którzy byli Go niegodni, że na nic i nikogo nie należy się oglądać, jeno tem silniej rozwinąć tempo pracy, by wywalczyć zwycięstwo prawdy.

Gdy z powodu gnębiącej Ją choroby nie mogła brać czynnego udziału w życiu politycznem, zawsze jednako sercem była z nami, zawsze cieszyła się każdem naszem zwycięstwem, bolała nad każdym ciosem, czy zawodem.

I dlatego dziś, kiedy śmierć zabrała Ją z posterunku, na którym tyle lat cię kiej pracy złożyła, pozostała nam bliską i drogą.

Bowiem życie Jej, to jeszcze jedna piękna karta naszego ruchu, karta, z której nauczyć się można cichej, wiernej i owocnej pracy.



Obecnie przypada rocznica męczeńskiej śmierci wodza włoskiego socjalizmu — JAKÓBA MATTEOTI
Zginął w walce z faszystowską dyktaturą swego kraju.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: RYBAKOWA APOLONJA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7